

SŁOWO POLSKIE

Rok VII. Nr 56 (1856)
Wydanie ABC

Sroda, 5 marca 1952 r.

Dziś 6 stron

Cena 15 groszy

„Ze wszystkich naszych sił umacniać będziemy władzę robotniczo-chłopską i sojusz robotniczo-chłopski”

List Rady Naczelnej ZSL do KC PZPR

W ZWIĄZKU z dziesiątą rocznicą powstania PPR — Rada Naczelna ZSL, która obradowała w Warszawie w dniach 1—3 bm. wyśtosowała do KC PZPR list w którym po podkreśleniu historycznych zasług PPR w walce o niepodległość narodową i społeczną, oraz o umocnienie władzy ludu pracującego stwierdza:

„Dziś, w czasie, gdy naród polski dyskutuje nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdy w toku tej dyskusji jeszcze raz w pełnej jasności występuje wielka prawda o zwycięstwach narodu polskiego, o coraz silniejszej i piękniejszej naszej ojczyźnie, budującej socjalizm — my, chłopcy — ludowcy przesyłamy Wam, towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z głębi serca płynące braterskie pozdrowienia i zapewniamy, że wszystkie nasze siły skierujemy na to, aby umacniać władzę robotniczo-chłopską, umacniać sojusz robotniczo-chłopski, aby za Waszym przykładem, wspólnie z Wami pracować nad przebudową wsi, rozwijać oświatę, kulturę, spółdzielnie produkcyjne, podnosząc dobrobyt pracujących mas chłopskich, aby razem z Wami budować szczęście naszej Ludowej Ojczyzny, pogłębiać przyjaźń i sojusz narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i umacniać siły pokoju na całym świecie”.

NA APEL „PAFAWAGU” załogi kopalń, hut i fabryk odpowiadają cennymi zobowiązaniami



Wspaniale uczczą masy pracujące Polski 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta i tegoroczne święto 1-szo Majowe

POTEŻNYM echem odbiło się wśród ludzi pracy w całym kraju wezwanie załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu — do uczczenia czynem produkcyjnym 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i święta 1 Maja.

Żądamy, aby nie niszczono życia, które my dajemy Apel ŚDFK do kobiet całego świata

BERLIN.
W ZWIĄZKU z przypadającym 8 Mm. Międzynarodowym Dniem Kobiet, Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet wystosowała orędzie do kobiet całego świata.

Orędzie stwierdza, że 135 milionów kobiet z 64 krajów zrzeszonych w Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet wnoszą ogromny wkład do walki o pokój.

— Uczynimy wszystko — wzywają ŚDFK w orędziu kobiety świata — ażeby zapewnić powodzenie międzynarodowej konferencji w sprawie dzieci, na której przyjęte zostaną uchwały, wskazujące co należy uczynić, ażeby zagwarantować każdemu dziecku prawo do życia, zdrowia i wychowania w warunkach pokoju na całym świecie.

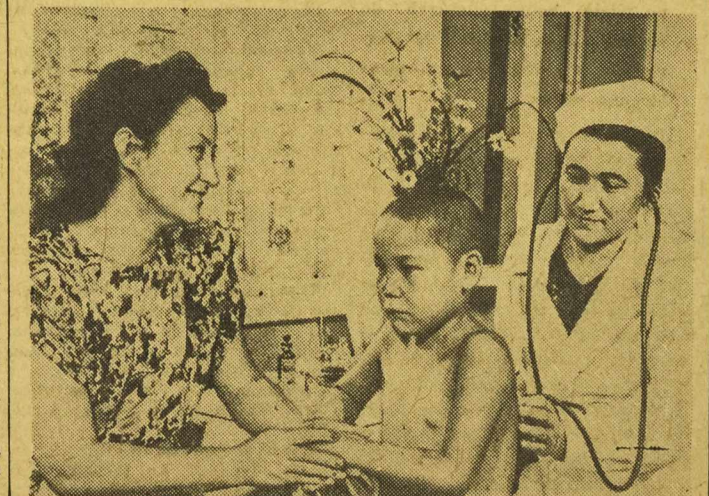
Niechaj dzień 8 marca stanie się sygnałem dla ruchu, który doprowadzi do III Światowego Kongresu Kobiet, na którym kobiety całego świata powiedzą wojnie zdecydowanie — „nie”!

MOSKWA.

KOMITET Centralny WKP(b) opublikował uchwałę, w której stwierdza m. in. że Międzynarodowy Dzień Kobiet — 8 marca, kobiety ZSRR obchodzą w bieżącym roku w warunkach dalszego, potężnego rozwoju socjalistycznej ekonomiki i kultury kraju radzieckiego.

Uchwała KC WKP(b) wzywa kobiety radzieckie do rozszerzenia i zacieśnienia międzynarodowych więzów z kobietami całego świata, do aktywnej walki o pokój na całym świecie, o przyjaźń między narodami, do walki przeciwko imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny światowej.

PONAD milion kobiet radzieckich pracuje w służbie zdrowia. Znajdują się wśród nich 191.000 lekarzy. — Na zdjęciu: lekarka N. Tulohajewa bada dziecko w poliklinice m. Alma-Ata (Kazachska SRR) Fot. — CAF



Wielki i radosny dzień załogi WZPO Ukochanemu Prezydentowi w prezencie urodzinowym złożymy naszą pracę

W ODPOWIEDZI na apel załogi Paławagu, która wspaniałymi osiągnięciami produkcyjnymi postanowiła uczcić 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, pracownicy Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, zgromadzeni wczoraj na uroczystej masówce podjęli liczne zobowiązania produkcyjne.

Napływają nieustannie meldunki o podejmowanych i wykonanych zobowiązaniach na cześć 8 Marca

660 koszul i 1000 mundurów harcerskich uszyły kobiety ZPO w Legnicy zaoszczędzonymi niemi

ZOKAZJI zbliżającego się Święta Kobiet do Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet nadchodzą wciąż nowe meldunki o zobowiązaniach, podejmowanych przez kobiety województwa wrocławskiego. Robotnice kopalni „Mieszko” w Wałbrzychu zobowiązały się oczyścić 500 wózków i oddać je przed terminem do użytku.

Gromada Jezierzycy, gmina Jordanów, zwiększy dostawę mleka o 400 litrów miesięcznie.

Pracownice spółdzielni „Jedność” w Legnicy postanowiły podnieść wydajność pracy ze 120 na 150 proc., dzięki czemu spółdzielnia zaoszczędzi około 24 tysiące złotych.

Napływają również meldunki o zrealizowanych już zobowiązaniach. Kobiety, zatrudnione w Legnickich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, zobowiązały się szyć przez 2 dni zaoszczędzonymi niemi. Następnym radosnym meldunkiem jest, że zaoszczędzonymi niemi wystarczyło na 3 dni, w czasie których kobiety LZPO uszyły 860 koszul męskich i 1000 mundurów harcerskich.

Pracownice Jeleniogórskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego wykonaniem podjętych zobowiązań zaoszczędziły 68 tysięcy 535 złotych.

Dziś 6 stron

SZEROKO rozwinięty ruch racjonalizatorstwa i wyznaczości pracowniczej został ujęty we właściwe formy organizacyjne. Wyposażone we właściwe pomoce naukowe i techniczne kluby racjonalizatorskie, których ilość wzrasta z każdym dniem na terenie kraju odgrywają w naszej gospodarce narodowej wielką rolę. Robotnicy-racjonalizatorzy korzystają z wydanej pomocy naukowej. — Na zdjęciu: klub racjonalizatorów „Dalmaru” w Gdyni — racjonalizatorzy czk-nkowie, klubu w czasie zajęć.

CAF — Fot. Kosyczarz

Dziś rozpoczyna się sesja Rady Najwyższej ZSRR

W MOSKWIE w Kremlu rozpoczyna się 3 marca br. obrady III sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Otwarcie sesji Rady Związku nastąpi o godz. 14.00, a sesji Rady Narodowości — o godz. 16.00.

Ziemie Zachodnie przygotowują się starannie do przyjęcia nowych osadników W gromadach trwają intensywne prace przy remoncie i odbudowie zagrod

O GŁOSZONA w końcu ubiegłego miesiąca uchwała Prezydium Rządu o akcji osiedleńczej wywołała żywe zainteresowanie wśród mało i średniorolnej ludności wiejskiej w tych silnie zaludnionych gminach, które są oddalone od ośrodków przemysłowych.

W niektórych województwach rady narodowe przyjęły już pierwsze zgłoszenia rodzin chłopskich, które chcą się osiedlić na wolnych gospodarstwach.

Jednocześnie grupy chłopów z województw centralnych i południowo-wschodnich wysyłają delegacje do różnych powiatów Ziemi Zachodnich, aby zbadać dokładnie możliwości i warunki osiedlenia się. Do woj. olsztyńskiego przyjechało dotychczas blisko 30 takich delegacji, przeważnie z województw: warszawskiego, bydgoskiego i poznańskiego.

Członkowie delegacji wyrażają się b. pochlebnie o przygotowanych (Dokończenie na str. 2-ej)

Dzięki Twoim naukom i wskazaniom nasza ukochana Ojczyzna rośnie w siłę

List załogi WZPO do Prezydenta B. Bieruta

DO TOW. PREZYDENTA BOLESŁAWA BIERUTA WARSZAWA—BELWEDER

Drogi Towarzyszu! Załoga Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego biorąc przykład od naszych towarzyszy z „Pafawagu”, pragnie uczcić 60-łą rocznicę Twych urodzin.

Dzień Twych urodzin to wielkie święto całej klasy robotniczej i narodu polskiego, który pod Twym kierownictwem buduje w Polsce socjalizm.

W naszych zakładach kobiety stanowią 85 proc. załogi. Wykonaliśmy nasz plan produkcyjny za rok 1951 w 106 proc., zdobyliśmy w ogólnokrajowym współzawodnictwie Przemysłu Odzieżowego zaszczytny dla nas sztafard przechodni. W styczniu 1952 r. wykonaliśmy nasze zadanie w 101,6 proc., a w lutym 105,7 proc.

Wiemy, że to wszystko, co dziś mamy w naszym kraju, nasze dobrobycie i prawa, to wszystko co gwarantuje nam i utrwała projekt naszej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — uzyskaliśmy dzięki temu, że prowadzi nas do zwycięstwa Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pod kierownictwem Twoim Towarzyszu.

Dzięki Twoim naukom i wskazaniom nasza ukochana Ojczyzna rośnie w siłę i stała się mocnym ogniwem światowego obozu pokoju. Naszą wdzięczność i miłość dla Ciebie pragniemy wyrazić przez podjęcie nowych, produktywnych zobowiązań.

Oddział produkcyjny „A” do dnia 18 kwietnia wykona dodatkową produkcję na sumę 741.228.— zł, zaś oddział produkcyjny „B” wykona na sumę 989.695.— zł. (Dokończenie na str. 2-ej)

Uroczysty wieczór poświęcony pamięci M. Gogola w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie

W DNIU 4 bm. w 100-ną rocznicę śmierci Mikołaja Gogola — w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty wieczór poświęcony pamięci genialnego pisarza rosyjskiego.

Na uroczystość przybyli: członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członek Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Polskiego Komitetu Obronców Pokoju z przewodniczącym PKOP prof. J. Dembowskim i wiceprzewodniczącym Światowej Rady Pokoju, prof. L. Infeldem na czele, przedstawiciele stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą i świata kulturalnego stolicy.

Na uroczysty wieczór przybył ambasador ZSRR w Warszawie A. Sobolew wraz z członkami ambasady. (Dokończenie na str. 2-ej)

Wrocław przygotowuje się do obchodu czterech wielkich rocznic

- Wiktora Hugo
- Mikołaja Gogola
- Leonarda da Vinci
- Avicenna

W DNIU 3. III. br. w Miejskim Komitecie Obrońców Pokoju we Wrocławiu odbyła się szeroka narada przedstawicieli organizacji społecznych, towarzystw naukowych i kulturalno-oświatowych, na której omówiono przygotowania do obchodu czterech wielkich rocznic o znaczeniu ogólnoludzkim, przypadających na rok bieżący. Odnoszą się one do potężnych indywidualności twórczych, które pojawiły się w ciągu wieków w najrozmaitszych dziedzinach i krajach, rocznicy Avicenna, Mikołaja Gogola, Wiktora Hugo i Leonarda da Vinci.

Na naradzie tej postanowiono powołać Miejski Komitet Honorowy obchodu rocznic, który ukonstytuuje się na zebraniu w MKOP w dniu 6. III. br. W skład tego komitetu wejdą najwybitniejsi przedstawiciele nauki, kultury i sztuki oraz organizacji społecznych.

(ster)

Budżety

WIEMY dobrze, jak to się dzieje w krajach kapitalistycznych. Wystarczy choćby przyjrzeć się „bogatej” Francji. Z górą jedną trzecią wydatków budżetowych przeznaczono na cele zbrojenowe, coraz większe ciężary nakładane na świat pracy, szybko rosnące zyski wielkich kapitalistów, ruina drobnych emulaczy, budżet państwa stanowiący wielką niewiadomą. Na pokrycie rosnących jak lawina niedoborów pracują intensywnie... maszyny drukarskie. Brudna wojna w Wietnamie i usłużne wypielnianie przez przekupne rządy „trzeciej siły” twardej żądań amerykańskich imperialistów, wydają oplakane owoce w postaci powszechnej niepewności jutra, huśtawki cen, niemal zupełnego zahamowania pokojowego budownictwa.

Jakże inaczej wygląda, gdy patrzymy na nasz budżet, sytuacja Polski Ludowej. Budżet nasz jest budżetem zrównoważonym, zamkniętym, nie poważa nadwyżka dochodów nad wydatkami. Każda jego pozycja mówi o szybkim, imponującym wzroście pokojowego budownictwa. 40 procent wydatków przeznaczamy na gospodarkę narodową, 19 miliardów zł na nowe inwestycje, z górą 25 procent wydatków na cele socjalno-kulturalne.

Będziemy jeszcze bardziej intensywnie, niż w r. ub. rozbudowywać nasz socjalistyczny przemysł, pomagać w odrobieniu zaletności rolnictwa, odczuwając równocześnie opiekę człowieka pracy — wydając poważne sumy na budownictwo mieszkaniowe, na szkolnictwo, na ochronę zdrowia, na ubezpieczenia społeczne, na rozwój sztuki i kultury. Polska Ludowa, rzecz prosta, nie zaniedba rozbudowy swoich sił obronnych, sił stojących na straży naszego, zagrożonego przez imperialistów dobroku. Ale konieczność ta nie zahamuje wykonywania przez naród napiętych, mobilizujących zadań Planu 6-letniego, nie wstrzyma naszego marszu do socjalizmu.

O czym mówi nasz budżet, wymagający od każdego Polaka czujnej troski o socjalistyczne dobro, rzetelnego wysiłku, skrupulatnego przestrzegania surowych nakazów oszczędności, uruchomienia wszystkich, kryjących się jeszcze w naszej gospodarce narodowej rezerwy? Mówi o tym, że nasze plany gospodarczo-finansowe są planami realnymi, zbudowanymi na pewnych podstawach, że nasza uspołeczniona gospodarka zdaje zwycięsko egzamin. Że warto i trzeba nam brać się za bary z trudności, że warto zdobywać się na najwyższy wysiłek i ofiarować. Albowiem widnieć ich są dla każdego z nas widoczne w postaci rosnącej z roku na rok potęg, będącej naszym wspólnym dobrem odczynny.

Nie mogą tego na pewno o sobie powiedzieć narody kapitalistyczne Zachodu, od których wymaga się bolesnych ofiar, nie dając im wzajemnie niczego, oprócz perspektyw wojennych, wznoszącego bezrobocia, pauperyzacji mas i zgarnianych przez uprzywilejowane, pracujące dla wojny, trusty i monopole, coraz to większych zysków.

(kn.)

Uroczysty wieczór

poświęcony pamięci M. Gogola

(Dokończenie ze str. 1-ej)
dy. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

W uroczystości wzięła udział delegacja radziecka w osobach: laureatki Nagrody Stalinowskiej, członka prezydium Związku Pisarzy Radzieckich, znanej powieściopisarki Anny Karawajewej i wybitnego historyka i teoretyka literatury, profesora Akademii Nauk Społecznych w Moskwie Aleksandra Miasnikowa.

Po zaganiu uroczystości przez przewodniczącą Stolecznej Rady Narodowej J. Albrechta, znakomitą pisarkę Marię Dąbrowską przedstawiła w obszernym referacie życie i twórczość Mikołaja Gogola.

W imieniu delegacji radzieckiej przemówiła Anna Karawajewa, przekazując zebraniom pozdrowienia w imieniu Związku Pisarzy Radzieckich.

W części artystycznej wieczoru artyści scen warszawskich odegrali fragmenty z „Rewizora” oraz recytowali wiersze i opowiadania Mikołaja Gogola. Publiczność nagrodziła wykonawców gorącymi oklaskami.

W prowokacyjnym procesie w Paryżu zeznania świadków z Polski demaskują zbrodnie zdrajców narodu polskiego

Kowalewski i Mikołajczyk tchórzliwie nie przybyli na rozprawę

PARYZ. W PROWOKACYJNYM procesie, wytoczonym przez grupę zdrajców z krajów demokracji ludowej przeciwko postępowym pisarzom francuskim Renaud de Jouvenel i Andre Wurmserowi, zeznawali w poniedziałek przybyli z Polski świadkowie: Janina Oberszalska, Ozga Michalski i Wanda Jarmulowicz. Obawiając się konfrontacji z tymi świadkami zdrajcy Jan Kowalewski i Stanisław Mikołajczyk woleli nie przybyć na rozprawę.

Wspaniale uczczą masę pracującą

Polski 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta i święto 1 Majowe

(Dokończenie ze str. 1-ej)
Obywatela Polski Ludowej, że dla uczczenia dnia 60 rocznicy jego urodzin zobowiązują się dać ponadplanową produkcję wartości 2 172 tys. zł.

W dążeniu do dalszej poprawy warunków pracy i podniesienia zdrowotności robotników oraz ich rodzin, rada zakładowa i dyrekcja ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi zobowiązały się na 10 dni przed terminem oddać do użytku nowe ambulatorium dentystyczne, zakończyć na 15 dni przed terminem rozbudowę ambulatorium lekarskiego na terenie wykańczałni oraz oddać do użytku z początkiem czerwca 21 willi w Wiśniewie Górze w celu zorganizowania tam kolonii dla 1.860 dzieci robotników.

ODPOWIEDZ ZAŁÓG STOLICY

W STOLICY i w woj. warszawskim na apel „Pafawagu” odpowiedzieli już m. in.: załoga MDM, „Ursusa”, Zakładów im. Dymitrowa oraz zakładów im. Komuny Paryskiej. Masówki, na których podejmowano zobowiązania miały imponujący przebieg.

Załoga MDM zobowiązała się skrócić o tydzień czas oddania wielkiego placu w centrum nowej socjalistycznej stolicy — placu MDM.

Ziemie zachodnie przygotowują się do przyjęcia nowych osadników

(Dokończenie ze str. 1-ej)
gospodarstwach. Jeden z delegatów — Zdzisław Tarnowski ze wsi Rozstrzałowo w pow. Lipno woj. bydgoskiego powiedział:

„W naszej gromadzie mamy słabe ziemie. Tu ziemia jest dobra, a także lepsze są tu budynki. Po powrocie do Rozstrzałowa powiem sąsiadom, że tu można o wiele lepiej żyć. Na pewno wielu będzie chętnych do wyjazdu, tym bardziej, że państwo daje osiedleńcom wszechstronną pomoc”.

W woj. szczecińskim, podobnie jak w innych województwach Ziemi Zachodnich rady narodowe przygotowują się do przyjęcia nowych osadników. W wielu gromadach trwają intensywne prace przy odbudowie i remoncie zagrod. Niezależnie od tego odbudowano pewną ilość zagrod w spółdzielniach produkcyjnych. Będą one przydzielone tym rodzinom osadników, które wyrażą chęć przystąpienia do spółdzielni. Spółdzielcy otoczą swych osadników troskliwą opieką i udziela im dodatkowej pomocy.

JAKO pierwsza zeznawała Janina Oberszalska, wdowa po długoletnim działaczu KPP i PPR, zamordowanym przez zbirów faszystowskich — ludzi Jana Kowalewskiego i Mikołajczyka. Zeznania te wywarły głębokie wrażenie na sędziach i zgromadzonej publiczności.

Na pytanie przewodniczącego, dotyczące Jana Kowalewskiego świadka Oberszalska stwierdziła: Kowalewski jest przedwojennym dwójkarzem. Zadanie jego polegało na „rozpracowaniu” i likwidowaniu działaczy lewicy polskiej.

KREW NASZYCH OJCÓW I SYNÓW SPLAMIAŁA RĘCE KOWALEWSKIEGO I MIKOŁAJCZYKA

ŚWIADEK Oberszalska przedstawiła następujące okoliczności, w jakich jej mąż zamordowany został podczas okupacji przez bandytów ze „Startu”.

Adwokat Nordmann: Skąd świadek wie, że to „Start” zamordował jej męża?
Świadek: Powiedział to mój mąż umierając, a później odbył się proces zbrodniarzy. Znalaziono przy nich listę ustaloną przez ludzi z Londynu. Na tej liście nazwisko mego męża figurowało pod numerem 285.

Charakteryzując Mikołajczyka — w odpowiedzi na pytanie adwokata Nordmanna — świadek Oberszalska stwierdziła: „Mogę powiedzieć o Mikołajczyku, że to nędzny tchórz. Nie przybył dzisiaj na rozprawę, ponieważ bał się spojrzeć w oczy kobiecie, której zabrał męża i ojca dzieci. W imieniu wszystkich kobiet polskich mogę powiedzieć, że krew naszych mężów i ojców splamiała ręce Kowalewskiego i Mikołajczyka”.

MIKOŁAJCZYK JUŻ PRZED WOJNĄ WSPÓŁPRACOWAŁ Z FASZYSTAMI

NASTĘPNIE stał przed sądem świadek Ozga-Michalski, który w odpowiedzi na pytanie przewodniczącego stwierdził, że Jan Kowalewski był działaczem faszystowskiej organizacji OZN, a w czasie okupacji był agentem wywiadu hitlerowskiego.

Świadek przedstawia tragiczną sytuację chłopów polskich za rządów sanacji, stwierdzając, że tłumia ona krawo bunt chłopstwa, jakie wówczas wybuchły. Największy strajk chłopów w Europie, który wybuchł w r. 1937 — stwierdził świadek — został krawo stłumiony przez kilkę pułkowników i panów kowalewskich. Zabito stu kilkudziesięciu chłopów.

W owym czasie — zeznaje dalej świadek — Kowalewski udzielił wywiadu „Voelkischer Beobachter”, w którym uspakajał Hitlera, że strajki chłopów nie są groźne.

Adwokat Nordmann: Czy świadek zna Mikołajczyka, który stał przed sądem w obronie Kowalewskiego?
Świadek: Mikołajczyka znam osobiście. Nie dziwię się bynajmniej, że Mikołajczyk świadczył na rzecz Kowalewskiego, albowiem faktycznie współpracował on przed wojną z faszystowskim rządem Składkowskiego, z rządem kowalewskich.

Adwokat Nordmann: Jakie stanowisko zajmował rząd londyński wobec ruchu chłopstwa w Polsce?
Świadek: Rząd londyński wszelkimi sposobami hamował walkę patriotyczną z okupantem. Rząd londyński i jego „delegatura” w kraju zalecały stanie „z bronią u nogi”. Gdy Hitler wymordował 6 milionów obywateli polskich, znalazł apologetów tej zbrodni, wśród zdrajców pokroju Jana Kowalewskiego.

Rząd londyński, na którego czele stał wówczas Mikołajczyk, zrzucił wprawdzie broń na terytorium kraju, jednakże broń ta nie była przeznaczona dla ludzi, walczących z okupantem, lecz dla faszystów, którzy zakopywali ją głęboko w ziemi.

Adwokat Nordmann: Znano podobne wypadki we Francji... Czy istniała współpraca rządu londyńskiego z wywiadem niemieckim?
Świadek: Zostały stworzone specjalne komórki rządu londyńskiego pod nazwą „Start” i „Polski Korpus Bezpieczeństwa”. Zadaniem tych komórek była współpraca z Niemcami.

Adw. Nordmann: Jaka była działalność Jana Kowalewskiego i rządu londyńskiego po wyzwoleniu Polski?
Świadek: Kowalewski stał na czele wywiadu, przy czym podlegała mu siatka wywiadowcza w kraju. Poności on odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w Polsce. Po wojnie w samym tylko województwie lubelskim zginęło w maju 1946 r. 832 demokratów z rąk bandytów i dywersantów, kierowanych przez „delegaturę” londyńską.

Adw. Nordmann: Dlaczego grupa emigrantów z Londynu została pozbawiona obywatelstwa polskiego?
Świadek: Bo knuli i spiskowali przeciwko narodowi, gdy naród odbudowywał swój kraj.

Adw. Nordmann: Czy przy pozabawianiu Mikołajczyka obywatelstwa poruszona została sprawa ukrycia przez niego gwarancji w sprawie zachodnich granic Polski.
Świadek: Komisja, która badała sprawę ucieczki Mikołajczyka, stwierdziła, że ukrył on odpowiedź wiceministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Cadoqana, potwierdzająca w imieniu rządu angielskiego ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie. Mikołajczyk ukrył te gwarancje i nie chciał o nich poinformować ani swego rządu ani swego stronnictwa.

Adw. Nordmann: Mikołajczyk jest przewodniczącym „zielonej międzynarodówki”. Co to za organizacja?
Świadek: Działają tam zdrajcy, którzy chcą obalić władzę ludową i nienawidzą swój ojczyzny.

Następnie świadek udzielił odpowiedzi na pytania adwokata „oskarżenia”. Jasne odpowiedzi świadka obalały wszystkie podchwytliwe pytania adwokatów „oskarżenia”, ujawniając dodatkowo szczegóły dotyczące zdradzieckiej działalności Kowalewskiego. Odpowiadając na pytanie adwokata Heiszmana w sprawie działalności Kowalewskiego, świadek Ozga-Michalski stwierdził, że wiadomo mu, iż przez siatkę wywiadowczą Jana Kowalewskiego napływali do Polski dywersanci i szpiecy. Świadek przytacza znany mu fakt przysłania kuriera Mikicińskiego, który zamieszkał w mieszkaniu Sosnkowskiego w Warszawie. Mikiciński jeszcze przed wojną znany był jako agent wywiadu hitlerowskiego.

„MEŻA MEGO I BRACI ZAMORDOWALI POLACY WYCHOWANI PRZEZ KOWALEWSKICH”
Z KOLEI zeznaje świadek Wanda Jarmulowicz, która podczas okupacji wraz z mężem i dwoma braćmi brała udział w walce z najęzdzką hitlerowskim w oddziale Armii Ludowej.

Adwokat Nordmann: Co się stało z mężem i braćmi świadka?
Świadek: Obaj moi bracia i mąż zostali w bestialski sposób zamordowani. Mój starszy brat, który był szefem sztabu jednego z oddziałów Armii Ludowej, został zamordowany w r. 1943 w następujących okolicznościach: zostało ustalone spotkanie z dowódczem oddziału AK dla omówienia wspólnej walki z Niemcami. Gdy brat mój przybył na miejsce spotkania, czekało na niego gestapo. Dochodzenie wykazało, że gestapo zostało zawiadomione o miejscu spotkania przez dowódcę AK Ściegórza, którego widziano, gdy wychodził z gestapo. Nie był to zresztą wypadek o losobny. We wsi Borowo np. dokonano straszliwego mordu na 26 członkach Armii Ludowej w czasie omawiania wspólnej akcji.

Przewodniczący: Czy to Niemcy dokonali tego mordu?
Świadek: Niestety, byli to Polacy, wychowani przez hitlerowców i pułkowników kowalewskich.

Adw. Nordmann: W jakich okolicznościach zginął mąż świadka?
Świadek: Mąż mój zginął w styczniu 1945 r. w kilka dni po wyzwoleniu Warszawy. Mąż mój wyjechał w teren i został tam zamordowany przez bandę NSZ i AK. Proces członków tej bandy wykazał, że mieli oni legitymacje partii Mikołajczyka.

Przedstawiając okoliczności śmierci drugiego brata, świadek podkreśla, że rozkaz zamordowania go również wydało dowództwo AK, które składało się z oficerów sanacyjnych, dwójkarzy i agentów hitlerowskich. Świadek zaznacza, że większość szeregowych członków AK pragnęła rzeczywście walczyć z Niemcami, ale została zdradzona przez swe dowództwo.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta załoga WZPO podjęła zobowiązania wartości 1.700 tys. złotych

OBYWATELKA Chrapusta jest wzruszona i nie może sobie wyobrazić, że w tym dniu, w dniu 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, w tym dniu, w którym ona będzie ofiarowywała Prezydentowi podarunek urodzinowy, podarunek, którym jest jej, Chrapusty — praca...
Dziś możemy być dumni, że mamy tę pracę — słyszy jakby z oddalenia swój głos, ob. Chrapusta. — Dzięki Polsce Ludowej nie musimy już jej szukać za granicą, nie musimy czekać na nią — jak to było przed wojną w Polsce przedwojennej. Jestem córką robotnika. Po śmierci ojca musiałam poświęcić się na ludzi i harować za nędzne grosze, aby nie umrzeć z głodu.

Sala słucha w milczeniu. Każdy doskonale rozumie ob. Chrapustę i rozumie jej wzruszenie. Wzruszenie spowodowane gorącą miłością do Tego — który od najmłodszych swych lat wytrwale walczył o lepszy los i szczęśliwą przyszłość dla tysięcy i milionów takich ludzi, jak ob. Chrapusta.

List Wrocławskich ZPO do Prezydenta B. Bieruta

(Dokończenie ze str. 1-ej)
Razem na ogólną sumę oddziały produkcyjne dadzą produkcji ponadplanowej na 1.730.923 zł, wykonując:

1.200 ubrań cywilnych, 2.025 kombinizonów roboczych, 2.400 spodni dla kolejarzy.

Postanawiamy upowszechnić przodujące metody pracy ludzi radzieckich, jak też metodę Kowalowa.

Stosując zaś metodę Korabielnikowej załoga nasza zaozczędzi na surowcu i materiałach pomocniczych 60.000 zł.

Gwarancją wykonania tych postanowień są podjęte przez nas zobowiązania indywidualne. I tak Leokadia Piegat, wielokrotna przodownia pracy, zobowiązuje się podnieść bazę akordową z wykonanej dotychczas 300 proc. na 320 proc. przy 100 proc. jakości.

Członkini ZMP Teresa Szymachowicz zobowiązuje się, podnieść wydajność dziennej produkcji ze 183 sztuk wykonanych dotychczas na 190 sztuk.

Żona ZMP-owska im. „Młodej Gwardii” zobowiązuje się podnieść wykonanie dzienne z 130 sztuk na 135 sztuk przy 100 proc. jakości.

Wyszkolić dwie rzemieślniczki na maszyniarki. Taśma I-sza zobowiązuje się pomagać pracownikom mniej wykwalifikowanym, aby na taśmie nie było niewykonujących norm. A także: wyuczyć cztery maszyniarki dwufazowości, a dwie ręczne wyszkolić na maszyniarki.

Wydział Inwestycji zobowiązuje się usprawnić transport wewnętrzny, co da oszczędności na sumę 4.285 zł.

Wydział Transportu zmniejszy zużycie paliwa o 5 proc.

Wydział Głównego Mechanika skróci remont kotła o 10 dni.

Dział Zaopatrzenia zobowiązuje się usprawnić dostawę surowca i artykułów pomocniczych.

Podobne zobowiązania podjęła cała załoga. W ten sposób przegniemy uciążliwy, drogi nasz Torwarski, dzień Twych urodzin i dzień święta mas pracujących — 1 Maja.

Kocha nasza, ukochany Towarzystwo, życzy Ci długich i szczęśliwych lat życia w dalszej pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Ludowa! Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Przewodniczący Towarzysz Bolesław Bierut.

Załoga Wrocławskich Zakł. Przem. Odzieżowego we Wrocławiu

PRZODUJĄCA BRYGADA

NA PIĘKNIE udekorowanej scenie świetlicy WZPO widnieje oświetlony blaskiem żarówek portret Prezydenta Bieruta, a obok portretu — sztandar przechodni zdobyty przez WZPO za zwycięstwo w ogólnopolskim współzawodnictwie w IV kwartale ub. roku.

Ten sztandar — to zdobycie wspaniałej załogi WZPO, a szczególnie przodującej brygady oddziału A taśmy nr 1 — brygady ob. Dąbrowskiej.

Brygada ta skupia w sobie najbardziej ofiarnie pracowniczy WZPO, które cechuje zapość do pracy, codzienny trud w wyścigu i wykorzystywanie nowych rezerw.

Brygada ob. Dąbrowskiej nie pozostała w tyle w podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia urodzin Prezydenta.

Oto leży przed nami arkusz papieru, na którym pod kilkunastoma wierszami tekstu roi się od podpisów: Filarska, Tomaszewska, Krzyżstolik, Wojnacha, Pukowska, Królikowska...

Nad podpisanymi zobowiązaniem: „Do cenienia zastępi, jakie położył dla Państwa Ludowego i klasy robotniczej nasz ukochany Wódz i Naucznicy, Prezydent Bolesław Bierut, przyrzekamy jako taśma przodująca w oddziale A, jeszcze bardziej walczyć niż w IV kwartale ub. roku o utrzymanie i miejsca we współzawodnictwie”.

Brawo, przodująca brygada WZPO!

CZYN ELEKTRYKÓW

ELEKTRYCY oddziału „A” WZPO zobowiązali się dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta odnowić instalacje elektryczne na trzech stołach taśmowych, oraz wyremontować dodatkowo 10 głośników i 10 stołów.

Ponadto elektromonterzy postanowili nie dopuścić do żadnych postojów z przyczyn wad w instalacjach elektrycznych.

W jaki sposób wykonanie swe przyrzeczenia — pytamy jednego z monterów, młodzieńczego Leonarda Klimowicza.

Ob. Klimowicz nie bardzo rozumie nasze pytanie, przecież tu nie ma żadnych niedomówień. Po prostu — czujność i jeszcze raz czujność. Na każdym odcinku. W każdej chwili. A i głowę trzeba mieć nie od parady.

Przedtem na skutek uszkodzenia jednego odcinka, stawała cała taśma — mówi ob. Klimowicz. — Wład mi do głowy pomysł: zmieniłem nateżenie w poszczególnych gniazdkach i dziś w razie awarii, nieruchoma jest tylko ta część taśmy, na której awaria powstała.

ZOBOWIĄZUJEMY SIĘ WYSZKOLIĆ

WE WSZYSTKICH prawie zobowiązaniach, jakie podały z trybuny, przewijał się wspólny motyw: „Zobowiązujemy się wyszkolić 2 pracownice ręczne na maszyniarki... Zobowiązujemy się wykwalifikować... Zobowiązujemy się nauczyć... Jakże piękne i pozytywne zobowiązania. Jak wspaniale rozwinięte poczucie koleżeństwa, kształcenia kadr i uruchamiania wszystkich rezerw.

Większe zarobki, większa wydajność pracy i mniejszy wysiłek mięśni — oto piękne horyzonty, które kryją się za tymi pozornie suchymi zdaniem: Zobowiązujemy się wyszkolić.

W wyniku tych zobowiązań — podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin najlepszego opiekuna ludzi pracy, wiele robotnic z taśmy nr 1, nr 2, taśmy nr 16, 15 i 3, taśmy nr 3 z oddziału B i innych już stanie się wykwalifikowanymi pracownicami.

Szkolenie — to rzecz niezmiernie ważna i potrzebna. A szkolenie przebiega na drodze samopomocy koleżeńkiej, to w dodatku rzecz piękna.

Czyż można się więc dziwić, że praca załogi WZPO daje tak piękne rezultaty!

ANDRZEJ NAWROCKI



* Jak komunikuje amerykańska kwatery główna w Niemczech zachodnich, wypuszczeni zostali ostatnio z więzienia w Landsbergu zbrodniarze wojenni: Willy Driesinger, Walter Goetz i Walter Królikowski, którzy mordowali więźniów w obozach koncentracyjnych i jeńców wojennych.

* W Tunisie odbyła się nowa wielka demonstracja mas pracujących. Przed gmachem francuskiego rezydenta generalnego, demonstrantów spotkały silne oddziały policji i zastosowały przeciwko nim broń. Jest wielu rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.

* 3 marca upłynęło 15 lat od dnia założenia przez Jean Richarda Blocha postępowego dziennika francuskiego „Ce Soir”. „Ce Soir” od początku swego istnienia prowadził nieustanną walkę o niezależność Francji i postęp.

Komunikat komisji specjalnej

do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim

Orzeczenie

Orzeczenie zamieszcza wyniki całościową identyczność metody rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków i sposobu rozstrzelania radzieckiej ludności cywilnej i dziecięcych jeńców wojennych, to sposoby niemieckie władz szystowskie szeroko stosowały przejściowo okupowanym terytorium ZSRR, m. in. w miastach Smoleńsk, Orzeł, Charków, K. snodar, Woroneż.

Dokumenty, znalezione przy zwłokach

Prócz danych zawartych w akcie ekspertyzy sądowo-lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez Niemców (jesień 1941 r., a nie wiosna 1940 r. jak twierdzi Niemcy) ustalają również znalezione po rozkopaniu mogił dokumenty, odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec — czerwiec) 1941 r.

Spśród znalezionych przez biegłych sądowo-lekarskich dokumentów na szczególną uwagę zasługują m. in. następujące:

- NA ZWŁOKACH nr 46:** Kwit z dnia 6 kwietnia 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od Araszkiwicz pniażdze w sumie 225 rb.
- NA TYCHŹE ZWŁOKACH nr 46:** Kwit z dnia 5 maja 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON na otrzymane od Araszkiwicz pniażdze w sumie 102 rb.
- NA ZWŁOKACH nr 101:** Kwit z dnia 18 maja 1941 r., wydany przez obóz nr 1-ON na otrzymane od Lewandowskiego E. pniażdze w sumie 175 rb.
- NA ZWŁOKACH nr 53:** Nie wysłana kartka pocztowa po Polacy, adresowana: Warszawa, Bagatela 15 m. 47, Irena Kuczyńska, datowana 20 czerwca 1941 r. nadawca Stanisław Kuczyński.

Wnioski ogólne

Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu komisji specjalnej, mianowicie — zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez komisję świadków, danych ekspertyzy sądowo-lekarskiej, dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytch z grobów lasu katyńskiego, wypływają nieodparcie następujące wnioski.

- Jeńcy wojenni — Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny na robotach drogowych, znajdowali się tam również i po wtargnięciu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 r. włącznie.
- W lesie katyńskim na jesieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków z wyżej wymienionych obozów.
- Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą: „Sztab 537 batalionu roboczego”, na czele którego stał podpułkownik Arnes i jego współpracownicy oberlejtant Rex, lejtant Hott.
- W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku roku 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych do przypisania im własnych zbrodni organom władzy radzieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami.
- W tym celu: a) Niemcy najeźdźcy faszystowscy za pomocą perswazji, usiłowań przekupstwa, groźb i barbarzyńskiego znęcania się, starali się znaleźć „świadków” spośród obywateli radzieckich, od których starali się wydobyc fałszywe zeznania o tym, że jeńcy wojenni — Polacy zostali rozstrzelani przez organa władzy radzieckiej na wiosnę 1940 roku; b) niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 r. zwoziły i w innych miejscach rozstrzelanych przez nich jeńców wojennych — Polaków i wrzucały je do rozkopanych grobów lasu katyńskiego, mając na celu zatrzeć ślady własnych zbrodni i zwiększenia liczby „ofiarni bestialskich zbrodni bolszewickich” w lesie katyńskim; c) przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne do robót, związanych z rozkopaniem grobów w lesie katyńskim, wydobyciem stamtąd kompromitujących je dokumentów i dowodów rzeczowych, wykorzystali około 500 jeńców wojennych — Rosjan, którzy po wykonaniu tych robót zostali przez Niemców rozstrzelani.
- Dane ekspertyzy sądowo-lekarskiej ustalają w sposób niebudzący żadnych wątpliwości że: a) egzekucje odbyły się na jesieni 1941 r.; b) oprawy niemieckiej, rozstrzeliwującej jeńców wojennych — Polaków stosowały ten sam sposób, tj. wystrzał z pistoletu w tył czaszki, który stosowali przy masowych morderstwach obywateli radzieckich w innych miastach jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.
- Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej że jeńcy wojenni — Polacy rozstrzelani zostali przez Niemców na jesieni 1941 r. znajdująca całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach, wydobytch z grobów katyńskich.
- Rozstrzeliwując jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim, niemieckie najeźdźcy faszystowskie konsekwentnie realizowały swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich.

Przewodniczący Komisji Specjalnej, członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk
N. BURDENKO
Członkowie: Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk
ALEKSY TOŁSTOJ
Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej
METROPOLITJA MIKOŁAJ
Przewodniczący Komitetu Wschodniowojennego
generał-lejtant
A. GUNDORC W
Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy
S. KOLESNIKOW
Ludowy komisarz oświaty RFSRR
W. POTIOMKIN
Członek Akademii, szef służby sanitarnej Armii Czerwonej
generał-pułkownik
E. SMIRNOW
Przewodniczący smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego
R. MIELNIKOW
Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.

(Dokończenie ze str. 3-ej)
się, znowu wymusił na nim zgodę na „publiczne wystąpienie”.
Kisielew zeznał o tym: Nie wytrzymał bicia i katowania, wyraził zgodę na wystąpienie publiczne ze zmyślnym opowiadaniem o rozstrzelaniu Polaków przez bolszewików. Zwolniono mnie wówczas z więzienia pod warunkiem, że na pierwsze żądanie Niemców, wystąpię przed „delegacjami” w lesie katyńskim.

Za każdym razem, zanim prowadzono mnie do lasu do rozkopanych grobów, tłumacz przychodził do mnie do domu, wywoływał na dwór, odprowadzał na stronę, żeby nikt nie słyszał, i w ciągu pół godziny zmuszał uczyć się na pamięć wszystkiego, co będę musiał mówić o rzekomym rozstrzelaniu oficerów polskich w roku 1940 przez Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych.

Przypominam sobie, że tłumacz mówił mi mniej więcej tak: „mieszkałam w futrze w rejonie „Kozich Gór” niedaleko wili Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych. Na wiosnę roku 1940 widziałem, jak zwożono do lasu Polaków i w nocy tam ich rozstrzeliwano”.
Pod przymusem musiałem oświadczyć dosłownie, że było to „dokonane przez Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych”.
Gdy nauczyłem się tego, co mi mówił tłumacz, odprowadzał mnie do lasu do rozkopanych grobów i zmuszał powtarzać to wszystko w obecności przybyłych „delegacji”. Opowiadania moje były surowo kontrolowane i podpowiadali mi je tłumacze gestapo.

Pewnego razu, kiedy wystąpiłem przed jakąś delegacją, zadano mi pytania: „Czy widziałem oświadczenia Polaków przed rozstrzelaniem ich przez bolszewików? Nie byłem do takiego pytania przygotowany i odpowiedziałem, jak to było w rzeczywistości, czyli że widziałem jeńców wojennych — Polaków przed rozpoczęciem się wojny, ponieważ pracowali na drogach. Wtedy tłumacz brutalnie odcignął mnie na stronę i przepędził do domu.
Proszę mi wierzyć, że przez cały czas dręczyło mnie sumienie, ponieważ wiedziałem, że w rzeczywistości oficerów polskich rozstrzelali Niemcy w roku 1941, ale nie miałem innego wyjścia, bo ustawicznie żyłem pod groźbą ponownego aresztu i katuszy”.
Zeznania Kisielewa o jego wezwaniu do gestapo, o aresztowaniu, jakie potem nastąpiło, i pobiciu potwierdza zamieszkała wraz z nim jego żona Kisielewa Aleksja, urodz. w 1870 r., syn Kisielew Wasilij, urodz. w 1911 r., i synowa Maria, urodz. w 1918 r., jak również majster drogowy Siergiej Timofiej Iwanowicz, urodz. w 1901 r., który odnajmował u Kisielewa pokój w futrze.
Obrażenia cielesne, zadane Kisielewowi w gestapo (uszkodzenie ramienia, znaczna utrata słuchu), potwierdza akt badania lekarskiego.

W poszukiwaniu „świadków” Niemcy zainteresowali się następnie robotnikami stacji kolejowej Gniezdowo, która znajduje się w odległości dwóch i pół kilometra od „Kozich Gór”.
Na tę stację wiosną roku 1940 przybywali jeńcy wojenni — Polacy, toteż Niemcy chcieli widocznie otrzymać odpowiednie zeznania kolejarzy. W tym celu wiosną roku 1943 Niemcy wezwali do gestapo byłego zawiadowcę stacji Gniezdowo — Iwanowa S., dyżurnego stacji Sawwatiejewa i innych, by wydobyc od nich potrzebne im zeznania przy pomocy perswazji, pogroźek i tortur.

Wzwanym przez komisję specjalną zeznał:
„Pewnego razu w drugiej połowie marca 1943 r. nawiązałem w młynie rozmowę z szoferem niemieckim, który trochę władał językiem rosyjskim. Gdy się dowiedziałem, że wiezie on do wsi Sawienki młakę dla oddziału wojskowego i nazajutrz wraca do Smoleńska, poprosiłem go, by zabrał mnie ze sobą, chciałem bowiem kupić na wsi tłuszcz. Miałem przy tym na względzie, że jadąc samochodem niemieckim nie będę narażony na to, iż zatrzyma mnie posterunek. Niemiecki szofer zgodził się na to za opłatą. Tegoż dnia wyjechał z Smoleńska na szosę Smoleńsk — Witebsk. Było nas w samochodzie dwóch — ja i Niemiec — szofer. Noc była widna i księżycowa, jednakże mgła, jaka się stała wzdłuż drogi, zmniejszała nieco widzialność. Na jakimś 22 — 23 kilometrze od Smoleńska obok zburzonego mostku na szosie zrobiono objazd o dość stromym spadku. Zjeżdżaliśmy już z szosy objazdem, gdy nagle naprzeciw nas wynurzył się z mgły samochód ciężarowy. Czy to dlatego, że hamulce naszego wozu nie działały sprawnie, czy też może szofer nie miał wprawy, nie zdaliśmy zahamować naszej ciężarówki, a że objazd był dość wąski, zderzyliśmy się z jadącym naprzeciw nas samochodem. Zderzenie nie było silne, ponieważ szofer jadący naprzeciw samochodu zdążył skierować samochód w bok, wobec czego samochody zderzyły się tylko bokami. Jednakże jadący naprzeciw samochodu wpadł prawym kołem do rowu, zwałił się jednym bokiem na skarpe. Nasz samochód stał na kółkach. Ja i szofer wyskoczyliśmy natychmiast z kabiny i podeszliśmy do wywróconej ciężarówki. Uderzył mnie silny trupi zapach, unoszący się, jak wdać z samochodu. Gdy podeszliśmy bliżej, zobaczyłem, że ciężarówka wiozła ładunek, pokryty z wierzchu brezentem, przewalonym sznurami. Od uderzenia sznury pekiły i część ładunku wywalila się

z samochodu. Był to straszny ładunek. Były to trupy ludzi, odzianych w mundury wojskowe.
Kółko samochodu znajdowało się — o ile pamiętam — jakichś 6-7 ludzi, w tym jeden szofer Niemiec, dwóch Niemców uzbrojonych w automaty, pozostali zaś byli to jeńcy rosyjscy, mówili bowiem po rosyjsku i byli odpowiednio ubrani.
Niemcy z wyzwiskami rzucili się na mojego szofera, potem próbowali postawić samochód na kółkach. Po dwóch — trzech minutach do miejsca wypadku podjechały jeszcze dwie ciężarówki i zatrzymały się. Z samochodów tych wysiadła grupa Niemców i jeńców rosyjskich, ogółem jakie 10 osób. Podeszli do nas i wspólnymi siłami zaczęliśmy podnosić samochód. Korzystając ze sposobności spytałem po cichu jednego z jeńców rosyjskich: „Co to ma być?” Ten odpowiedział mi równie cicho: „Ile to już nocy wozimy trupy do lasu katyńskiego”.

Przewróconej ciężarówki jeszcze nie podnieśliśmy, kiedy do mnie i do mego szofera podeszli podoficer niemiecki i rozkazał nam natychmiast jechać dalej. Ponieważ samochód nasz żadnych poważniejszych uszkodzeń nie doznał, szofer skierował go nieco w bok, wprowadził na szosę i pojechaliśmy dalej.

Kiedy mijaliśmy dwa kryte brezentem samochody, które nadjechały później, tak samo poczułem okropny trupi zapach”. Zeznania Suchaczewa znajdują potwierdzenie w zeznaniach Jegorowa Włodzimierza Afanasjewicza i innych świadków.

Z zeznań tych można wnioskować w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków i w innych miejscach. Zwołując ich trupy do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrójny cel: po pierwsze — zatrzeć ślady własnych zbrodni; po drugie — zwałić swoje zbrodnie na władze radzieckie; po trzecie — zwiększyć liczbę „bolszewickich ofiar” w grobach lasu katyńskiego.

W kwietniu 1943 roku okupanci niemieccy, ukończony wszystkie prace przygotowawcze na grobach w lesie katyńskim, przystąpili do szeroko zakrojonej agitacji prasowej i radiowej, usiłując przypisać władzy radzieckiej bestialskie zbrodnie, jakie sami popełnili wobec jeńców wojennych — Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji było organizowanie przez Niemców zwiedzania grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegację” z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w lennej od nich zależności.

Komisja specjalna przesłuchiwała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach” na groby katyńskie.
Świadek Zubkow K., lekarz — anatomiczno-patolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo-lekarski, zeznał w komisji specjalnej:
„Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Części metalowe odzieży — klamry pasów, guziki, haftki, podkucia Lu'w itp. były pokryte niezbyt wyraźnym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami powłokę metalu. Dostępne dla oględzin tkanki ciała trupów — twardzi, sztywne, miały przeważnie brudno-brunatny kolor, w poszczególnych wypadkach zaś — brudno-brunatny”.

Organizowane przez Niemców „wycieczki” nie osiągały zamierzonego celu. Kto był na grobach dochoził do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeważnie niemieckie przesłuchania, które miały miejsce, brały środki, żeby zmusić do milczenia ludzi powątpiewających.

Komisja specjalna rozporządza zeznaniami całego szeregu świadków, którzy opowiadali o tym jak przesyładowali władze niemieckie tych, którzy powątpiewali albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich ze służby, aresztowano, grożono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki rozstrzelania ludzi, którzy nie umieli „trzymać języka za zębami”. Tak rozprawiono się z byłym policjantem niemieckim Zagajnowem i Jegorowem A., który pracował przy rozkopywaniu grobów w lesie katyńskim.

Zeznania o przesładowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości po zwiedzeniu grobów w lesie katyńskim, złożył: postępująca aptek nr 1 w Smoleńsku Zubarewa M., pomocnica lekarza sanitarnego rejonowego wydziału zdrowia dzielnicy stalinowskiej Smoleńska Kozłowa W. i inni.

Organizowane przez Niemców „wycieczki” nie osiągały zamierzonego celu. Kto był na grobach dochoził do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeważnie niemieckie przesłuchania, które miały miejsce, brały środki, żeby zmusić do milczenia ludzi powątpiewających.

„Wycieczki” na groby katyńskie

W kwietniu 1943 roku okupanci niemieccy, ukończony wszystkie prace przygotowawcze na grobach w lesie katyńskim, przystąpili do szeroko zakrojonej agitacji prasowej i radiowej, usiłując przypisać władzy radzieckiej bestialskie zbrodnie, jakie sami popełnili wobec jeńców wojennych — Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji było organizowanie przez Niemców zwiedzania grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegację” z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w lennej od nich zależności.

Komisja specjalna przesłuchiwała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach” na groby katyńskie.
Świadek Zubkow K., lekarz — anatomiczno-patolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo-lekarski, zeznał w komisji specjalnej:
„Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Części metalowe odzieży — klamry pasów, guziki, haftki, podkucia Lu'w itp. były pokryte niezbyt wyraźnym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami powłokę metalu. Dostępne dla oględzin tkanki ciała trupów — twardzi, sztywne, miały przeważnie brudno-brunatny kolor, w poszczególnych wypadkach zaś — brudno-brunatny”.

Usiłowania Niemców, zmierzające do zatarcia śladów zbrodni

Organizowane przez Niemców „wycieczki” nie osiągały zamierzonego celu. Kto był na grobach dochoził do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeważnie niemieckie przesłuchania, które miały miejsce, brały środki, żeby zmusić do milczenia ludzi powątpiewających.

Komisja specjalna rozporządza zeznaniami całego szeregu świadków, którzy opowiadali o tym jak przesyładowali władze niemieckie tych, którzy powątpiewali albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich ze służby, aresztowano, grożono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki rozstrzelania ludzi, którzy nie umieli „trzymać języka za zębami”. Tak rozprawiono się z byłym policjantem niemieckim Zagajnowem i Jegorowem A., który pracował przy rozkopywaniu grobów w lesie katyńskim.

Zeznania o przesładowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości po zwiedzeniu grobów w lesie katyńskim, złożył: postępująca aptek nr 1 w Smoleńsku Zubarewa M., pomocnica lekarza sanitarnego rejonowego wydziału zdrowia dzielnicy stalinowskiej Smoleńska Kozłowa W. i inni.

Przed wycofaniem się ze Smoleńska niemieckie władze okupacyjne zaczęły spieszenie zacierać ślady swych zbrodni. Willa którą zajmował „sztab 537 batalionu roboczego”, została doszczętnie spalona. Troje dziewcząt — Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska Niemcy poszukiwali we wsi Borok, żeby je uprowadzić z sobą a może umiercić. Poszukiwali również Niemcy swego głównego „świadka” Kisielewa P., ale ten zdążył ukryć się wraz z rodziną. Niemcy spalili jego dom.

Tuż przed wycofaniem się ze Smoleńska faszystowskie okupanci niemieccy poszukiwali profesorów Bazylewskiego i Jefmowa.
Obydwu im udało się uniknąć uwięzienia lub śmierci jedynie dlatego, że się zczasu ukryli.
Jednakże nie udało się faszystowskim najeźdźcom niemieckim zatrzeć śladów i ukryć swych zbrodni.

Dokonana ekspertyza sądowo-lekarska ekshumowanych zwłok dowodzi niezbicie, że rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków dokonali sami Niemcy.

Następnie komunikat przytacza akt ekspertyzy sądowo-lekarskiej: orzeczenie komisji biegłych sądowo-lekarskich z dnia 24. 1. 1944.

„Obróbka” grobów katyńskich

Obok poszukiwań „świadków” przystąpili Niemcy do odpowiedniej „obróbki” grobów w lesie katyńskim: do usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych — Polaków wszelkich dokumentów oznaczonych datą późniejszą niż kwiecień 1940 r. tzn. po terminie, w którym zgodnie z niemiecką wersją prowokacyjną Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików; do usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych, które mogłyby tę prowokacyjną wersję obalić.

Dochođenje, przeprowadzone przez komisję specjalną wykazało, że w tym celu Niemcy posługiwali się jeńcami Rosjanami w liczbie do 500 osób, specjalnie dobranymi z obozu jeńców wojennych nr 126.
Komisja specjalna rozporządza licznymi zeznaniami świadków w tej sprawie.

Na szczególną uwagę spośród zeznań tych zasługują zeznania personelu lekarskiego wymienionego obozu.
Lekarz Czyłow A., który pracował w obozie nr 126 w okresie okupacji niemieckiej Smoleńska, zeznał:
„Mniej więcej na początku marca 1943 r. ze smoleńskiego obozu jeńców wojennych nr 126 spośród jeńców silniejszych pod względem fizycznym wyznaczono kilka grup w liczbie ogólnej około 500 ludzi. Miano ich jakoby posłać do rycia okopów. Z jeńców tych nikt już do obozu nie wrócił.”

Lekarz Chmyrow W., który pracował podczas okupacji niemieckiej w tym samym obozie, zeznał:
„Wiem, że mniej więcej w drugiej połowie lutego, albo na początku marca 1943 r., wysłano z naszego obozu w niewiadomym mi kierunku około 500 jeńców — czerwonarmistów. Jeńców tych wysłano jakoby do rycia okopów, przy czym dobierano ludzi fizycznie zdrowych.”

Identyczne zeznania złożyli: pielęgniarka Lenkowska O., pielęgniarka Timofiejewa A., świadkowie: Orłowa P., Dobrosierdowa E. i Koczetkow W.

Dokąd w rzeczywistości skierowano 500 radzieckich jeńców wojennych z obozu nr 126 — wynika z zeznań świadka Moskowskiej.
Obywatelka Moskowska Aleksandra Michajłowna, która mieszkała na przedmieściu Smoleńska, opowiedziała, że w marcu 1943 r. przed wyjściem do pracy weszła po drzwi do swojej szopy, znajdującej się na podwórzu nad brzegiem Dniepru i zastała tam nieznanego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym.
Moskowska A. zeznała: „...z rozmowy z nim dowiedziałam się rzeczy następującej: nazwisko Jegorow, imię — Mikołaj, leningradczyk. Od końca roku 1941 trzymano był przez cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych nr 126 w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partią jeńców wojennych, liczącą kilkadziesiąt osób, wysłany z obozu do lasu katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również Jegorowowi,

Komunikat komisji specjalnej

do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim

MOSKWA. Dziennik „Prawda” zamieścił komunikat komisji specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r.

Komunikat ten stwierdza:

Na mocy postanowienia nadzwyczajnej komisji państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich z współnicznikami została powołana komisja specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów.

Komisja specjalna dysponowała obszernym materiałem, przedłożonym przez członka nadzwyczajnej komisji państwowej, członka Akademii Nauk N. Burdenkę, jego współpracowników i biegłych sądowo-lekarskich, którzy przybyli do Smoleńska 26 września 1943 r. natychmiast po wyzwoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo i badanie okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie wilebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, 15 km. od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry”, w

odległości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni Polacy — rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia komisji specjalnej i w obecności wszystkich członków komisji specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytých zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znalezione przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok komisja specjalna przesłuchiwała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje:

Las katyński

Zdawien dawna las katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasła bydło w lesie katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Zadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysłowej Kasy Ubezpieczeń Społecznych, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Zajęcie Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie katyńskim wprowadzono całkiem inny re-

żym. Lasu pilnowały wzmocnione posterunki, w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu.

Szczególnie surowo pilnowano tej części lasu katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry”, oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m. od wykrętych mogił jeńców wojennych — Polaków, znajdowała się willa — dom wypoczynkowy Smoleńskiego Urzędu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjeździe Niemców w willi tej rozmieścił się urząd niemiecki, który się nazywał: „sztab 537 batalionu robotniczego”.

Jeńcy wojenni — Polacy w okolicach Smoleńska

Komisja specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: Obóz nr 1 — ON, nr 2 — ON, nr 3 — ON, w odległości od 25—45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji nie można było w właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej.

Zastępujący w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu smoleńskiego odcinka zachodniej kolei żelaznej inż. S. Iwanow, zeznał przed komisją specjalną:

„Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych — Polaków, żeby otrzymać wagony dla transportu Polaków, ale wołnych wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wystać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było największe jeńców wojennych — Polaków, gdyż droga ta była już ostrzeżona. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego jeńcy wojenni — Polacy, zostali w obozie wojennym w Smoleńsku”.

Obecność jeńców wojennych — Polaków w obozach obwodu smoleńskiego potwierdzają zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji od września 1941 r. włącznie.

Świadek Saszniewa Maria Aleksandrowna, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zienkowo opowiedziała komisji specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu we wsi Zienkowo jeńca wojennego — Polaka, który uciekł z obozu.

Odcinając nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko. Saszniewa zanotowała je w książce. W książce przedstawionej komisji specjal-

nej przez Saszniewą — „Zajęcia praktyczne z przyrodoznawstwa” — Jagodowskiego — na ostatniej stronie nie znajduje się napis:

„Łojek Józef i Zofia. Zamość, ulica Ogrodowa nr 25”.

W opublikowanych przez Niemców wykazach Łojek Józef, porucznik, figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w „Kozich Górach” w lesie katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że Łojek Józef został rozstrzelany na rok przedtem, nim widział go świadek Saszniewa.

Świadek N. Danilenkow, chłop z kolchozu „Krasnaja Zaria” gminy katyńskiej, zeznał:

„W roku 1941, w sierpniu — wrześniu, kiedy przyszli Niemcy, spotykałem Polaków, pracujących na szosie grupami po 15—20 osób”.

Takie same zeznania złożyli świadkowie: Soldatienkow — b. soltys wsi Borok, A. Kocaczew — lekarz ze Smoleńska, A. Ogloblina — duchowny, T. Sergiejew — majster drogowy, P. Smiragin — inżynier, A. Moskowska — mieszkanka m. Smoleńska, A. Aleksiejew — przewodniczący kolchozu we wsi Borok, I. Kucuw — technik hydrauliczny, W. Gorodecki — duchowny, A. Bazlekina — buchalterka, E. Wietrowa — nauczycielka, I. Sawwatiejew — dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

Obecność jeńców wojennych — Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdzają również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów, o czym zeznali świadkowie b. soltys wsi Nowe Batiki — M. Zacharow, świadkowie I. Kartoszkina, N. Danilenkow.

Świadek T. Fat'kow, kolchoznik, zeznał:

„Obławy w poszukiwaniu jeńców-Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu — wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obławy ustaly i więcej nikogo już nie widział jeńców wojennych — Polaków”.

Rozstrzeliwanie jeńców — Polaków

Wspomniany wyżej „sztab 537 batalionu robotniczego”, który się mieścił w willi w „Kozich Górach” żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakonspirowana.

Czym się ten „sztab” zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. in. świadkowie: A. Aleksiejewa, O. Michajłowa i Z. Konachowska.

Wszystkie niemieckie, pozostawać na terenie w porze nocnej. Przychodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określona drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Uprzedził o tym Aleksiejewą Michajłowa i Konachowska — za pośrednictwem tłumacza, osobiście sam naczelnik niemieckiego urzędu, oberstleutnant Arnes, który w tym celu wzywał je do siebie, każdą z osobna.

Wkrótce po przystąpieniu do pracy Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami”.

A. Aleksiejewa zeznała:

„Tłumacz Johann ostrzegł nas kilkakrotnie w imieniu Arnesa, że mamy „trzymać język za zębami” i nie opowiadać o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy na terenie willi.

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami”.

W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku do willi w „Kozich Górach” niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te, ilekroć wjeżdżały na teren willi, uprzednio na pół godziny, a czasem nawet na całą godzinę, zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wynioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą, gdy ustawał warkot samochodów, zaczynały rozkrakać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim w krótkich, lecz mniej więcej równych odstępach czasu. Po tem strzały milkły i samochody zajeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą szli do łaźni, aby się umyć po czym urządzali piątki. W łaźni w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalnie łóżka w pomieszczeniu kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano podwójną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi żołnierze ci szli z bronią do lasu, zapewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwowalabym i nie zauważyłabym jak cichnie i znów rozlega się warkot przybywających na teren willi samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, Konachowską i Michajłową) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch geftreiterów, sprawiło, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi.

Wówczas to zauważyłam dziwne przerwy w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były na odzieży zawsze u tych samych ludzi — dwóch geftreiterów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi — średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wynioskowałam, że Niemcy przywołali w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzeliwali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nieopodal drogi wiodącej do willi widziałam w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dnieniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd.

Na pytanie komisji specjalnej, jakich to ludzi rozstrzeliwano w lesie w pobliżu willi, Aleksiejewa, odpowiedziała, że rozstrzeliwano jeńców wojennych — Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała, co następuje:

Zdarzyły się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały. Po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzyły się jeszcze takie wypadki. Pewnego razu zostałam na leżanku w willi nieco dłużej niż zwykle. Michajłowa i Konachow-

ska już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie Rosego. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszłam szosą 150—200 m. od zakrętu wiodącego do willi, zobaczyłam idącą szosą grupę jeńców wojennych-Polaków, ze 30 ludzi pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjeździe Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych-Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanąłam na skraju drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skreśli na drogę prowadzącą do naszej willi w „Kozich Górach”.

Ponieważ w tym czasie obserwowaliśmy dokładnie wszystko, co się dzieje w willi, zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się kilka kroków, schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20—30 minut usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu. Z faktu tego wynioskowałam również, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków, jak widać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowaliśmy w willi, ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności. Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypomniałam sobie wypowiedzi, kiedy wszyscy zamieszkaujący willę oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawiali późno, o jakieś 12 w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór” domyślałyśmy się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w willi.

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z willi, w gmachu pozostawało tylko kilku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przez telefon”.

O. Michajłowa zeznała:

„We wrześniu 1941 roku w lesie „Kozie Góry” bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżały do naszego garażu, ani też nigdy się ich nie wyładowuje. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 roku.

Spośród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach.

Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do łaźni i długo się tam myli, potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu od wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy pił ze szklanki wodę, urządził krew na wylogach prawego ramienia jego munduru”.

O. Michajłowa i Z. Konachowska widziały pewnego razu na własne oczy, jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych-Polaków, którzy jak widać uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Szczególnie ważne znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się działo w willi w „Kozich Górach” jesienią 1941 roku, mają zeznania profesora astronomii, dyrektora obserwatorium w Smoleńsku — B. Bazylewskiego. Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. Bazylewskiego do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta mianowany został przez Niemców adwokat B. Mięszagin, który później ewakuował się wraz z nimi, zdradzając, cięsiący się szczególnym zaufaniem dowódcą niemieckiego, a w szczególności zaś komendanta Smoleńska von Schwetza.

Na początku września 1941 roku Bazylewski zwrócił się do Mięszagina z prośbą, aby ten zabrał przed komendantem von Schwetzem o zwolnienie z obozu jeńców wojennych nr 126 pedagoga Zyglińskiego. Spełniając tę prośbę, Mięszagin zwrócił się do von Schwetza, po czym zakomunikował Bazylewskiemu, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż, jak mu oświadczył von Schwetza, „otrzymaliśmy dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględne wprowadzenie jak najsurowszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i niedopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie”.

„Mimowoli odpowiedziałem zeznał świadek Bazylewski — „cóż

może być surowszego od istniejącego w obozie reżimu?” Mięszagin spojrzął na mnie osobiście, nachylił się do mnie i powiedział cicho: „Może być! Rosjanie będą przynajmniej umierać sami, ale np. jeńców Polaków polecono po prostu uśmiercić”.

„Jak to należy zrozumieć?” — wykrzyknąłem.

„Jak zrozumieć? — w sensie dosłownym. Jest taka dyrektywa z Berlina — odpowiedział Mięszagin i zaraz mnie poprosił, zaklinając na wszystko co święte, żebym nikomu o tym nie mówił...

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z Mięszaginem, będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „Co tam słychać o Polakach?” — Mięszagin zaważał się, po chwili jednak odpowiedział: „Z nimi zrobiono już koniec. Von Schwetza powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska”.

Widząc moje zdenerwowanie Mięszagin znów ostrzegł mnie, że sprawę tę należy zachować w jak najściślejszej tajemnicy, a następnie zaczął „tłumaczyć” mi linię postępowania Niemców w tej sprawie. Powiedział, że rozstrzeliwano Polaków w jednym z ogniw w obozowym łańcuchu uprawianej przez Niemcy antypolskiej polityki, która ulegała szczególnemu zaostreniu w związku z zawarciem umowy rosyjsko — polskiej”.

Bazylewski opowiedział również komisji specjalnej o swej rozmowie z sonderfuehrerem 7-go oddziału komendatury niemieckiej Hirschfeldem — Niemcem nadbaltykiem, dobrze mówiącym po rosyjsku.

„Hirschfeld oświadczył mi cynicznie, że wykazana została historycznie szkodliwość Polaków i ich niższosc, przeto zmniejszenie ludności polskiej przyczyni się do użyczenia gruntu i daje możliwość rozszerzenia przestrzeni życiowej Niemców. Hirschfeld opowiadał chępliwie, że w Polsce z inteligencji nie już nie zostało, ponieważ powywieziono ją, rozstrzelano lub osadzono w obozach”.

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań Bazylewskiego i Jefimowa

są własnoręczne notatki Mięszagina poczynione przezeń w jego notesie.

Notes ten, zawierający niepełne 17 stron, znaleziono w aktach Zarządu Miejskiego Smoleńska po wyzwoleniu tego miasta przez Armię Czerwoną.

Jak świadczą widniejące w notesie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 roku do listopada tegoż roku. Wśród różnych notatek, dotyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowe, energii elektrycznej, handlu itp.), znajduje się szereg notatek, poczynionych przez Mięszagina, zapewne dla pamięci, jak np. instrukcje niemieckiej komendatury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się Zarząd Miejski jako organ, wypełniający wszystkie dyrektywy dowództwa niemieckiego. Na pierwszych trzech stronach notatu podany jest szczegółowo sposób organizacji ghetta żydowskiego i system represji, jaki ma być stosowany wobec Żydów.

Na stronie 10-tej, datowanej 15 sierpnia 1941 roku, widnieją notatki:

„Wszystkich zbitych jeńców wojennych — Polaków zatrzymać i odprowadzić do komendatury”.

Na stronie 15 (bez daty): „Czy krąży wśród ludności pogłoski o rozstrzelaniu jeńców wojennych — Polaków w Koz. Gór. (Umnów)”.

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 roku jeńcy wojenni — Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich.

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieści o popełnionych przez nich zbrodniach mogą dotrzeć do ludności cywilnej, udzieliło specjalnych wskazań, mających na celu sprawdzenie tego przypuszczenia.

Umnów wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

Jak powstała prowokacja niemiecka

Zimą roku 1942—1943 ogólna sytuacja wojenna zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Niemiec. Potęga wojskowa Związku Radzieckiego coraz bardziej wzrastała, konsolidowała się jedność między ZSRR, a sojusznikami. Niemcy postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez nich w lesie katyńskim i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się w ten sposób pokłócić Rosjan z Polakami i zatrzeć ślady swej zbrodni.

Przystępując do przygotowania prowokacji katyńskiej, Niemcy przede wszystkim zabrali się do poszukiwania „świadków”, którzyby mogli pod wpływem perswazji, przekupienia lub pogroźek złożyć potrzebne Niemcom zeznania.

Uwagę Niemców zwrócił mieszkaniec najbliższej willi „Kozie Góry” w swoim furtorze chłop Kisielew Parfien Gawrilowicz urodz. w 1870 roku.

Kisielewa wezwano do gestapo jeszcze w końcu 1942 r. i grożąc represjami, zażądano, aby złożył fałszywe zeznania, jakoby wiedział, że na wiosnę roku 1940 bolszewicy rozstrzelali jeńców wojennych — Polaków na terenie willi „Kozie Góry”. (Urząd Lud. Kom. Spr. Wewn.) Kisielew w tej sprawie zeznał:

„Jesienią roku 1942 przyszło do mego domu dwóch policjantów i kazali mi udać się do gestapo na stację Gniezdowo. Tego samego dnia poszedłem na gestapo, które mieściło się w jednopiętrowym domu obok stacji kolejowej. W pokoju, do którego wszedłem, znajdował się niemiecki oficer i tłumacz. Oficer niemiecki zaczął mnie wypytywać za pośrednictwem tłumacza, czy dawno zamieszkuje w tym rejonie, czym się zajmuje, jaki jest mój stan materialny.

Odpowiedziałem mu, że mieszkam w furtorze w okolicy „Kozich Gór” od roku 1907 i pracuję w swoim gospodarstwie. O swym stanie materialnym powiedziałem, że bywa mi trudno, ponieważ sam jestem sędziwym starszem, a synowie są na wojnie.

Po krótkiej rozmowie na ten temat oficer oświadczył mi, że według posiadanych przez gestapo wiadomości funkcjonariusze Lud. Kom. Spr. Wewn. rozstrzelali w roku 1940 polskich oficerów w lesie katyńskim na odcinku „Kozich Gór” i zapytał mnie, jakie mogę złożyć w tej sprawie zeznania.

Odpowiedziałem mu, że w ogóle nigdy nie słyszałem, żeby Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych dokonywał rozstrzelania w „Kozich Górach”, zresztą, jak wytu-

maczyłem oficerowi, jest to chyba niemożliwe, ponieważ „Kozie Góry” — to miejsce zupełnie otwarte, ludne, i gdyby tam rozstrzelano, to wiedzieliby o tym cała ludność pobliskich wsi.

Oficer odpowiedział mi, że mimo to muszę złożyć takie zeznanie, ponieważ jest to rzekomo fakt. Za to zeznanie obiecano mi wielkie wynagrodzenie.

Oświadczyłem znowu oficerowi, że o rozstrzelaniu ich nie wiem i że nie mogło się to zdarzyć przed wojną w naszej miejscowości. Mimo to oficer stanowczo domagał się, abym złożył fałszywe zeznanie.

Po pierwszej rozmowie, o której już zeznałem, wezwano mnie ponownie do gestapo, dopiero w lutym 1943 r. W tym czasie wiedziałem już o tym, że do gestapo wzywano również innych mieszkańców okolicznych wsi, i że od nich domagano się również takich zeznań jak ode mnie.

W gestapo ten sam oficer i tłumacz, którzy mnie badali za pierwszym razem, zażądali znowu, abym złożył zeznanie, że byłem naocznym świadkiem rozstrzelania oficerów polskich, dokonanych rzekomo przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych w roku 1940. Oświadczyłem ponownie oficerowi gestapo, że jest to kłamstwo, ponieważ przed wojną nie nie słyszałem o żadnych rozstrzelaniach i że fałszywych zeznań składać nie będę.

Ale tłumacz nawet mnie nie wystuchał. Wziął ze stołu napisany odręcznie dokument i przeczytał go. Było w nim powiedziane, że ja, Kisielew, mieszkaniec furtory położonej w pobliżu „Kozich Gór”, widziałem na własne oczy, jak w roku 1940 funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych rozstrzelali oficerów polskich.

O przeczytaniu tego dokumentu tłumacz zaproponował mi, abym to podpisał. Odmówiłem. Wtedy tłumacz zaczął mnie przymuszać wymyślaniami i pogroźkami. W końcu oświadczył: „Albo natychmiast podpiszecie, albo was zabijemy. Wybierajcie”.

Ułaskiwszy się pogroźką, podpisałem ten dokument, przypuszczając, że na tym sprawa się zakończy”.

Później, kiedy Niemcy zorganizowali zwiedzanie grobów katyńskich przez rozmaite „delegacje”, Kisielewa zmuszono, aby wystąpił przed przybyłą „polską delegacją”.

Kisielew, który zapomniał treści podpisanego w gestapo protokołu, zaplał się i w końcu odmówił zeznawania. Wtedy gestapo aresztowało Kisielewa i, bijąc go niełaskawie w przelugną półtora miesiąca (Dokończenie na str. 4-tej)

16 kolarzy przygotowuje się do wyścigu Warszawa - Berlin - Praga

O Hadasikowej karuzeli, wyjeździe do Bułgarii i norweskich zawodnikach

HADASIK ODŁOŻYŁ OŁÓWEK i spojrzal krytycznym okiem na swe dzieło. Biały arkusz białego upstrzony był wieloma figurami. Po dokładnym przejrzeniu z gmatwanymi karykaturami kolarzy i rowerów mogliśmy odczytać rysunek i... przyklasnąć jego wykonawcy.

Duże drzewo. Na szczycie karuzela z napisem „Wyścig Pokoju” i tylko sześć ponumerowanych miejsc. Na szczyt drzewa nie się można było dostać z powodu kłopotów, przebiegających na obozie wrocławskim. Najbliższą wierzchołką jest Kłabiński, przycupnięty za rękę wyrwywającego się Wrzesińskiego. Królak na próżno stara się dosięgnąć swych starszych kolegów i w zapale strąca



Wrzesiński, Czyż, który ładuje na głowach Chwiendacza i Drązkowicza. Ta dwójka duża piła podcina drzewo. Na pozór wydawało by się, że rysunek, który zdobył będzie nową gazetką obozową, nie ma nic wspólnego z przygotowaniem naszych kolarzy do wyścigu Warszawa - Berlin - Praga. Tak jednak nie jest. Choć w ośrodku Sportów Wodnych trenuje 16 zawodników, drużyna narodowa składa się z sześciu tylko z 6 członków, a bieżący z tylu, ile jest krzesel na Hadasikowej karuzeli. Nic dziwnego, że obozowicze starają się uzyskać jak najlepszą formę!

ZAPROSZENIE Z BUŁGARII

TRENERA WISZNICKIEGO zastaliśmy przy dziwnych robotach. Pracowicie wyznaczył z fachowych sportowych pism wycinki, donoszące o przygotowaniach kolarzy węgierskich, bułgarskich i polskich do mego wyścigu. Pracy swego kolegi przyglądają się Rzeźniak, Michalak i stary „wyga” szos — Kudert, sprawujący rolę masażysty.

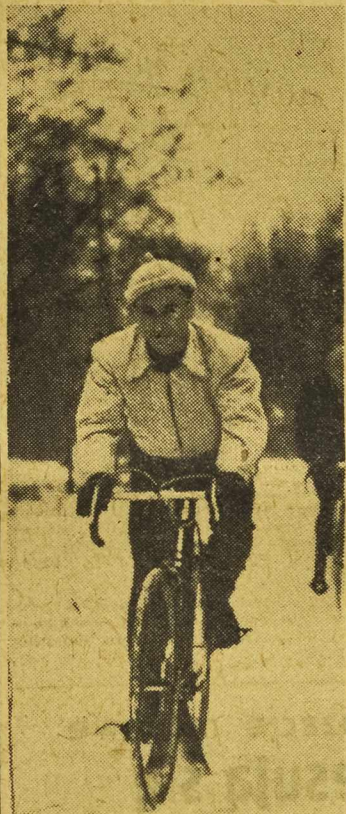
— Przygotowujemy się do opuszczenia na kilka tygodni wrocławskiego obozu — mówi trener Wisznicki. Otrzymałmy zaproszenie od kolarzy bułgarskich na wspólny trening i prawdopodobnie wyjeździe do Bułgarii w najbliższych dniach. Trenować będziemy wraz z czołową bułgarską Dłimowem i Krestewem i innymi na wybrzeżu morza Czarnego. W powrotnej drodze przypuszczalnie zabierzemy ze sobą do Polski bułgarskich kolarzy.

NORWESKA DRUŻYNA W WYŚCIGU W — B — P

PRZYKOTOWANIA do wyścigu nie ograniczają się tylko do kolarzy. Na „pełnych obrotach”

pracuje również Komitet Organizacyjny imprezy. Napływają już pierwsze zgłoszenia.

— Podczas swej bytności w Warszawie — informuje nas trener Wisznicki — przeglądałem listę zgłoszeń i zapamiętałem, że w tym roku w wyścigu uczestniczyć będzie drużyna norweska. Muszę przyznać, że norwescy kolarze są na razie wielką zagadką dla nas. Pewne jest, że muszą jeździć dobrze, a szczególnie na górskich e-



Na próżno szukałbyś teraz we Wrocławiu śniegu. Jednak w lutym czołowa kolarzy trenowała w trudnych warunkach. Najlepiej ilustruje to powyższe zdjęcie, przedstawiające Kłabińskiego w czasie jazdy.

tapach. Norwegowie utrzymują żywy kontakt ze znanymi nam z poprzednich wyścigów zawodnikami duńskimi.

JAK TRENUJĄ OBOZOWICZE?

16-TU KOLARZY podzielonych jest na kilka grup, które ćwiczą poszczególne elementy jazdy, taktykę, współpracę na szosie itp. Najważniejszą sprawą w chwili obecnej to zdobycie kondycji. Dlatego też obozowicze często wyjeżdżają z Wrocławia w kierunku na Katowice, Środę lub na autostradę. Każdy z kolarzy według recepty trenerów przejeżdża wyznaczoną ilość kilometrów. I tak w lutym plan przewidywał przejechanie 600 km. Np. Kłabiński ma już na swym koncie 700 km, tyleż co Waliszewski, Wójcik i Wrzesiński.

M. Bilewicz.

Tak grało Ogniwo

Do naszego sprawozdania z meczu piłkarskiego Ogniwo — Kolejarz wkradła się pomyłka. Drużyna Ogniwa zaplanowała swój zeszłoroczny sezon spotkaniami z Włóknierzem Leśnicą i Unią Brzeg Dolny, a nie z CWKS-em. W dniu 25 lutego 1951 r. na Zaciszu spotkał się zespół wrocławskiego OWKS-u z CWKS-em przegrywając 2:9.

Ogniwo dopiero w dniu 18 marca ub. r. grało z OWKS-em, wygrywając 5:1 i w drugi dzień świąt wielkanocnych spotkało się z CWKS-em remisując 1:1.

Notatnik REPORTERA

Zebrań członków sekcji hokejowej Gwardii odbył się dzisiaj godz. 18.30 w domu klubowym na stadionie Gwardii.

W czwartek, 6 bm. w lokalu WKKF odbył się zebrań sekcji strzelectwa sportowego. Początek o godz. 17-ej.

Zebrań sekcji kolarskiej Stali Pafawag odbył się w sobotę, 8 bm. o godz. 18-ej w domu klubowym przy ul. Przdowników Praey 82.

Dziś o godz. 17-ej w auli WSE, przy ul. Tęczowej odbył się zebrań sprawozdawczo - wyborcze Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, na które winni przyjechać członkowie zarządów kół AZS wszystkich uczelni Wrocławia.

Z dnem 5 marca br. Zarząd Środowisk kowy AZS Wrocław przenosi swoją siedzibę do lokalu przy ul. Wyspiańskiego 34, 1 p.

W najbliższą niedzielę piłkarze Ogniwa rozegrają drugi swój mecz, tym razem z drużyną wrocławskiego WKS-u, która zdobyła w zeszłorocznych rozgrywkach Puchar MKKF. Spotkanie to odbędzie się o godz. 15-tej na Stadionie Kolejarza na Niskich Łąkach.

Mistrzostwa w tenisie stołowym

W najbliższą sobotę rozpoczyna się w sali sportowej Gwardii przy ul. Nowotki indywidualne mistrzostwa Dolnego Śląska w tenisie stołowym mężczyzn. Jak się dowiadujemy w turnieju uczestniczyć będzie około 75 zawodników. Tytuł mistrzowski bronić będzie Rolsan (Ogńiwo Wr.)

Chcesz zdobyć nagrodę?

Weź udział w konkursie MKKF

Miejski Komitet Kultury Fizycznej we Wrocławiu ogłasza konkurs na opracowanie następujących tematów:

1. Praca koła sportowego w przygotowaniu do sezonu letniego.
2. Jak przygotowujemy się do Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja.
3. Jak pracują nasze brygady produkcyjno - sportowe.
4. Temat dowolny, omawiający osiągnięcia i niedociągnięcia pracy koła sportowego, oraz trudności, na jakie napotyka koło w realizacji po stawionych zadań.

Artykuły należy przesyłać do Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej we Wrocławiu pl. Solny 16 z dopiskiem na kopercie „Konkurs” w terminie do dnia 12.3.1952 r.

W konkursie może uczestniczyć każdy członek koła sportowego. Artykuły mogą być również opracowane zespołowo.

Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpi w dniu 15.3. 1952 r. Za pięć najlepszych prac przewidziane są cenne nagrody.

Na inaugurację sezonu lekkoatletycznego - bieg na przełaj

W dniu 16 marca br. rozpoczyna się sezon lekkoatletyczny, wrocławska Gwardia organizuje wielki bieg przełajowy o nagrodę przewodniczącego Zarządu Głównego ZS Gwardia. Bieg odbędzie się na dystansie: dla kobiet około 1200 m, dla chłopców do lat 16 około 1000 m, dla juniorów 3500 m i dla seniorów około 6000 m.

Przewidziany jest start czołowych biegaczy kraju. O drużynowym zwycięstwie decydować będzie suma punktów, zdobyta w poszczególnych konkurencjach. Silną drużynę szczególnie w konkurencji seniorów, wystawia organizator imprezy. Gwardziści pobiegną w składzie: Kuśmirek, Burka i Górski. Oprócz wrocławian barw Dolnego Śląska bronić będą zawodnicy z Bielawy, Dzierżoniowa i Wałbrzcha.

Należy nadmienić, że oprócz nagrody przechodniej, organizatorzy ufundowali szereg wartościowych indywidualnych nagród dla zwycięzców w poszczególnych konkurencjach.

(jur)



W ubiegłym roku nasi kolarze przygotowawali się na obozie w Polanicy do wyścigu Praga - Warszawa. Na zdjęciu fragment eliminacji, przeprowadzonej na dolnośląskich szosach przed wyjazdem do Czechosłowacji.

Pływacy wrocławscy przed mistrzostwami Polski

KLUBY, które mają zamiar wysłać swych zawodników na mistrzostwa pływackie Polski, jakie odbędą się w połowie bieżącego miesiąca w Stargardzie, winny w jak najkrótszym terminie zwrócić się do sekcji pływania WKKF w Szczecinie, o zarezerwowanie miejsc w hotelach.

Organizatorzy przewidują udział w mistrzostwach ponad 300 uczestników. Wszyscy będą zakwaterowani w Szczecinie, natomiast do Stargardu dojeżdżać się będzie specjalnymi pociągami.

Nareszcie pływacy Pafawagu zbudzili się z błędnego snu. W nadchodzącą niedzielę rozegrają oni towarzyskie spotkanie z teamem Budowlani — OWKS. Zawody te pozwolą zorientować się, w jakiej formie znajdują się poszczególni zawodnicy Stali.

Ciekawi nas szczególnie start Kirchnerówny na 100 m st. grzb., Petruszewicza na 100 m klas. A i B oraz 200 klas. A i Jaśkiewicza w stylu grzbietowym.

W ramach meczu pafawagowcy zaatakują rekordy okręgowe w sztafetach żeńskich i męskich.

sekcja pływania wrocławskiego WKKF wysłała na mistrzostwa Polski do Stargardu kilku członków prezydium, którzy opiekować się będą wrocławskimi zawodnikami, a nadto pomogą organizatorom i komisijski sędziowski. Między innymi WKKF reprezentować będzie działacz młodzieżowy, przewodniciciel ZMP, ob. Dziłk, przew. sekcji Muzykowskiego i ob. Karger. (Hen.)

SPO — odznaką każdego sportowca

Rewia hokeistów na Torckacie

8 NAJLEPSZYCH zrzeszonych drużyn hokejowych rozpocznie dziś na torckacie kilkudniowe walki o tytuł mistrza Polski.

Tegoroczna rewia hokeistów, która równocześnie zakończy bogaty sezon, ukoronowany Olimpiadą w Oslo, zapowiada się bardzo ciekawie. W porównaniu z rokiem ubiegłym, podniósł się poziom polskiego hokeja, a udział olimpijczyków w poszczególnych zespołach zrzeszonych podniesie niewątpliwie atrakcyjność imprezy.

Kto zdobędzie tytuł? Na pytanie to trudno odpowiedzieć. Gwardia, wygrywając eliminacje, okazała się zespołem bardzo wyrównanym i będzie zapewne trudnym przeciwnikiem dla tzw. „murowanego” finalistów, tj. Górnik, CWKS i Unii.

Budowlani, których drużyna składa się z graczy opolsko - mysłowickich, wśród których رہ رہ wódz Czech, Trojanowski, Strocjak i Skronkiewicz, nie myślą zrezygnować z walki. Włóknarz wydaje się być najlepszym zespołem.

Dużo oczekuje się od Kolejarza, choć ze znanych zawodników jest tu tylko Osmański. Reszta to młodzież.

KILKA DANYCH

Drużyny zostały podzielone na dwie grupy: I: CWKS, Włóknarz, Gwardia, Ogniwo. Grupa II: Górnik, Unia, Kolejarz i Budowlani.

Dwie pierwsze drużyny z każdej grupy kwalifikują się do finału.

Terminarzki spotkań: 5 bm. Gwardia — CWKS, Ogniwo — Włóknarz.

6 bm. Górnik — Kolejarz, Budowlani — Unia.

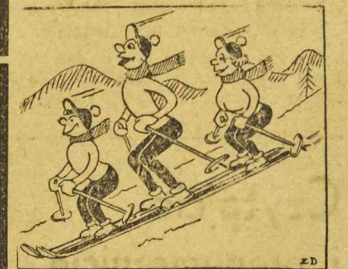
7 bm. Gwardia — Włóknarz, CWKS — Ogniwo.

8 bm. Budowlani — Kolejarz, Górnik — Unia.

9 bm. CWKS — Włóknarz, Gwardia — Ogniwo.

W finale cztery drużyny spotkają się każda z każdą. Pozostałe zespoły walczyć będą o miejsca od 5-8.

HUMOR SPORTOWY



(D. c. n.)

ARKADY FIEDLER

51

MAŁY BIZON

— Mieszkam z nimi, gdyż jedna z ich kobiet jest moją żoną... Po co przybyliście do naszego kraju?

Gdy Krocząca Dusza wyjaśnił mi, że chcemy polować jesienią i zimą w górach, Kutenaj po porozumieniu się z wódzem Szuswapów odrzekł:

— Wódz Szuswapów oznajmia wam, że jest sprzymierzeńcem Kutenajów. Obydwa szczepy wspólnie posiadają ziemię, ciągnąc się stąd na południe tak daleko, ile człowiek przebiec może przez piętnaście dni. Prosimy was, byście na tych łowiskach nie polowali. Powiedźcie nam, jakie zwierzyńszukajcie, a wskażemy wam inne miejsce, gdzie znajdziecie jej w brod.

Nie chcieliśmy z nimi zadzierać, więc chętnie ich usłuchaliśmy. Opisał nam drogę do północnych terenów, które zadość uczyni wszystkim naszym życzeniom. Ponieważ nie mieliśmy ze sobą śniegowców, radził nam, by zaopatrzyć się w odpowiednią ich ilość: na półmocy zastaniemy śniegi, które wkrótce pokryją doliny, a bez śniegowców nie ruszylibyśmy z miejsca. Więc wzmianka za kilka dni dostaliśmy od Szuswapów wszystkie śniegowce, jakie w obozie swym posiadali.

Po jednodniowym wypoczynku ruszyliśmy w kierunku północnym do nieznanych nam, a zachwalanych okolic. Na trzeci dzień skończyło się ciepłe płaskowzgórze i trzeba było znowu przedierać się przesmykami przez łańcuchy wysokich gór, a tu nie tylko było zimno, lecz i moc śniegu. Jak dobrze, że zaopatrzyliśmy się u Szuswapów w niezbędne do tej drogi przyrządy! Na postojach matki pośpiesznie sporządzaliśmy śniegowce także dla nas dzieci.

Przez te uciążliwe góry wędrowka trwała siedem dni. Koniom trzeba było odjąć juków i część rzeczy przełożyć na grzbiety naszych psów. Były to silne psiska, przeważnie wilczego pochodzenia, więc dobrze nadawały się do

też ciężkiej roboty. Niestety, po trzech, czterech dniach zaczęły chorować na nogi. Twardy śnieg i grudy zmarzniętej ziemi kaleczyły im stopy. Kobiety uszyły im ze skóry rodzaj mokaszynów, w których psy wyglądały jak w rękawicach pięściarskich. Sprawiało to zwierzętom znaczną ulgę, ale niektórym wciąż puchły nogi.

Wszystkie psy, także i mój Pononka, szły w jukach z wyjątkiem jednego, najmniejszego z całej psiarni. Był to karzekowaty mizerak i jeśli miał w sobie krew wilcza, to chyba małego kujota, wilczka stepowego. Życie nie płynęło mu na rózach. Czy to na skutek wątego wzrostu, czy z innych przyczyn — psy nie lubiły go, gryzły i przesładowały na każdym kroku. My chłopcy stawiliśmy często w jego obronie rzucając na napastników kamieniami lub gałęziami, lecz nie wiele to pomogło. Znamiennie, że ów lichota do nikogo z nas nie należał i był bez nazwy.

Miał tylko jednego przyjaciela, mego Pononkę. Ów silny, stateczny pies czuł, widać, do malca jakąś osobliwą słabość, bo zawsze pozwalał tarmosić się w barszkażach i gdy był razem, Pononka bronił go przed napastnikami. Podczas tej pamiętnej wędrowki przez góry chudzielec, uznany za zbyt słabego, nie potrzebował nic nosić i biegał sobie luzem. Pononka przeciwnie, dostał ciężki tobot do dźwignia, prawie ponad jego siły. Mimo to, kroczył pełen godności nie rozglądając się na prawo i lewo, jak to czyniły inne, trzpiotowate psy. Przychodziło mi nieraz na myśl, że gdyby Pononka był człowiekiem, na pewno wybiłby się jako wielki wódz. Dzielnie spełniał swój obowiązek, tylko coraz częściej potykał się. Zmarznięte nogi zaczęły mu krwawić zostawiając czerwone plamy na śniegu.

— Mamo — mówiłem — Pononka cierpi. Może mu zdjąć rzeczy.

— Nie można, Bizonku! Wszystkie psy muszą nosić. Jutro, pojutrze dojdziemy do celu...

Lecz ścieżka była coraz uciążliwsza. Góry piętrzyły się dokoła potężne i dzikie. Niezawodnie były wspaniałe i urzekające, pełne — jak to się mówi — majestatu, ale majestatu człowiek nie widzi, gdy cierpi.